Rok IV. Tarnów, dnia 5 stycznia 1936 r. Nr. 1.

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI
DIECEZJI TARNOWSKIEJ

KAP

Nowi Kardynałowie

(od lewej u góry):

Tedeschini, Salotti, Marmaggi, Tappouni, Sibillia, Maglione, Cremonesi, Suhard, Baudrillart, Kaszpar, Copello, Groma y Tomas, Caccia-Dominioni, Canalli, La Puma, Jorio, Cattani Amadori, Massini, Mariani i Boetto.

W świetle Gwiazdy Betlejemskiej.

Kiedy kto chce zbadać i ocenić jakiś ważny czy drogocenny przedmiot, bierze go pod światło i ogląda ze wszystkich stron, czy nie zawiera jakich ukrytych skaz. Podobnie postępować winien każdy inteligentny katolik, który zamierza rozpoznać i ustalić istotną wartość tych przeróżnych prawd, haseł, ideologij, programów, które w takiej ilości wytwarza i z taką natarczywością nadstawia i narzuca we wszystkich dziedzinach życia dzisiejszy świat.

Swym pozornym zasięgiem, siłą, uznaniem i wpływem wywołują one głośne wrażenie i pociągają za sobą wielu, zwłaszcza młodych, zawsze żądnych nowości, ruchu, zmian; zyskują zwolenników i sympatyków, rozrastają się i wzmagają, tworząc w każdym kraju i społeczeństwie te różnorodne prądy, szkoły, obozy filozoficzne, oświatowe, literackie, społeczne, gospodarcze i t. p.

Łatwo mogą niektóre z nich zwieść niejednego wywieszką swoich szczytnych haseł i dążeń, mogą wprowadzić w błąd swoją zwłaszcza pozorną zgodnością z chrześcijańskim poglądem na świat. Dlatego inteligentny, wykształcony katolik, zanim je uzna, zanim do nich przystąpi i z niemi współdziałać zacznie, przedtem krytycznie ich ideową zawartość przejrzy i osądzi, każde ich twierdzenie, dążenie i wezwanie odważnie podniesie i rozpatrzy, czy zgodne jest z jego katolickiemi przekonaniami.

Żeby zaś pewniej poznać istotną wartość i kierunek tych rozmaitych, nowoczesnych prądów umysłowych, społecznych i innych, najlepiej je zwrócić niejako obliczem do tej potężnej smugi światła, co bije od stajenki betlejemskiej i w świetle tej najwyższej Prawdy, jaka się światu objawiła w tę świętą, tajemniczą noc, rozpatrzyć ich ideologje, ich źródła, zasady i cele. Przedewszystkiem należy stwierdzić, jaki jest ich stosunek do tego jedynego w dziejach ludzkości zdarzenia, ile z tego nadprzyrodzonego źródła mocy i życia zaczerpnęły myśli sił, rozpędu.

Gdy je w ten sposób ustawimy i przenikniemy, wówczas odrazu wystąpią najaw te wszystkie, najczęściej ukryte i zamaskowane fałsze i sprzeczności, jakie wobec podstawowych prawd i nauki chrześcijańskiej większość z nich w sobie zawiera. Nie trudno nam wtedy przyjdzie odsłonić i wykazać, że w swoich zapatrywaniach na życie i świat, jego wartości i zadania, na postęp i kulturę całkowicie się różnią od przewodnich idei i drogowskazów, objawionych przez Boskiego Mistrza, który pierwszej lekcji udzielił pogańskiemu światu w ubogiej stajence.

Wpoprzek Jego prostych, pewnych, do niebieskich wyżyn wiodących dróg, liczni, zaślepieni twórcy, wyznawcy i głosiciele wielu dzisiejszych haseł i prądów naukowych, społecznych, literackich i innych, wytyczają swe kręte, pochyłe i błędne ścieżyny, a odwracając się z obojętnością i wyniosłą zarozumiałością od Światła betlejemskiej nocy, zapalają swoje mdłe latarki i niemi chcą rozjaśnić mroki ludzkiego bytu na ziemi.

Odmiennie i niezależnie od myśli i planów Bożej Dzieciny usiłują według swej krótkowzrocznej i przyziemnej miary kształtować i wzbogacać życie jednostek i społeczeństw. Przeoczają też zupełnie w swoich naukach i wskazaniach ten nieustanny i mimo wszystko stale potężniejący wpływ, jaki na dzieje ludzkości i wszystkie dziedziny życia wywiera wielka tajemnica betlejemskiego żłóbka. Wybierają i podkreślają różne podstawy i czynniki kultury i jej rozwoju, tylko niezmierzonej doniosłości chwili, w której światu stało się zbawienie, wymienić i zrozumieć nie chcą. Na swych sztandarach wywieszają wielkie słowa: Wolność, Pokój, Sztuka, Postęp, Dobrobyt — ale nie chcą uznać i wyznać Tego, który właściwy sens pojęciom tym nadał.

Nic tedy dziwnego, że tak często zniekształcają dobro i piękno prawdziwej kultury i powstrzymują jej rozwój, wznosząc—obok istniejącej, chrześcijańskiej — własną, odrębną, nowopogańską, w duchu i formach nieróżniącą się niczem od tej, co wypełniała wieki przed betlejemskim wschodem słońca.

Że taką jest, o tem najwymowniej świadczy jej obraz we współczesnej literaturze, w której wszak wiernie i dokładnie, jak w zwierciadle, odbijają się wszelkie duchowe prądy, nastroje, zachwyty i dążenia każdego wieku i społeczeństwa. W niej ono przegląda się i sprawdza. Otóż dzisiaj za arcydzieła się uznaje, nagrodami wyróżnia i rozgłosem wydyma utwory, od których, zdrowe, chrześcijańskie upodobanie i sumienie ze wstrętem się odwraca. Jednego zdania, jednej myśli w nich niema, coby dawała świadectwo o uchrześcijanieniu duszy autora, coby wskazywała, że choć raz w życiu wczuł się w to niewysłowionej piękności i wzniosłości przymierze, jakiem Bóg w noc betlejemską złączył niebo z ziemią.

Równie wyraźnie bezsilność i obłuda najgórniejszych haseł i kierunków współczesnych występuje w dziedzinie życia społecznego i gospodarczego. Najwięcej się tu mówi i rozprawia o pokoju, ładzie i dobrobycie. Lecz podstawowym warunkiem wszelkiego pokoju, sumienia, serca, jednostki, rodziny, społeczeństwa, narodów — jest dobra wola. Taki zwiastowały głosy aniołów w Betlejem. Tymczasem ten warunek świat odrzuca. Dlatego żadnego pokoju nie zna, a nawet ten polityczny musi utrzymywać siłą, zbrojeniami, groźbą wojny.

Podobnie daremne są też zabiegi i próby w celu zapewnienia wszystkim warstwom dobrobytu i ładu według recept Marksa, Lenina i innych. Wszelkie bowiem plany i wysiłki w tym kierunku zawsze napotkają na swej drodze i muszą najpierw rozwiązać zagadnienie cierpienia, ofiary, ubóstwa wśród ludzi. We wszystkich obliczeniach wypada je uznać za najwyższe wartości moralne. Tej zaś nabierają one w całej pełni jedynie w świetle tajemnicy betlejemskiej.

Widzimy więc, że te różnorodne w dzisiejszym świecie prądy duchowe, tak nieraz napozór dalekosiężne, górne i twórcze, rozpatrzone w świetle betlejemskiego cudu — okazują się, jak blaski sztucznych ogni — bezsilne, nikłe i złudne. Nigdy też za niemi nie pójdzie inteligentny i odważny katolik. W betlejemskiej gwieździe posiada on bowiem najpewniejszy drogowskaz życia i niezawodne kryterjum odróżniania prawdy od błędów i fałszu.

M. S.



Trzej Królowie.

Patrzyli z oczu ogromną dziwotą
Pasterze, — owiec porzuciwszy straże, —
O, Trzej Królowie! gdyście Panu w darze
Przynieśli mirrę, kadzidło i złoto.

—

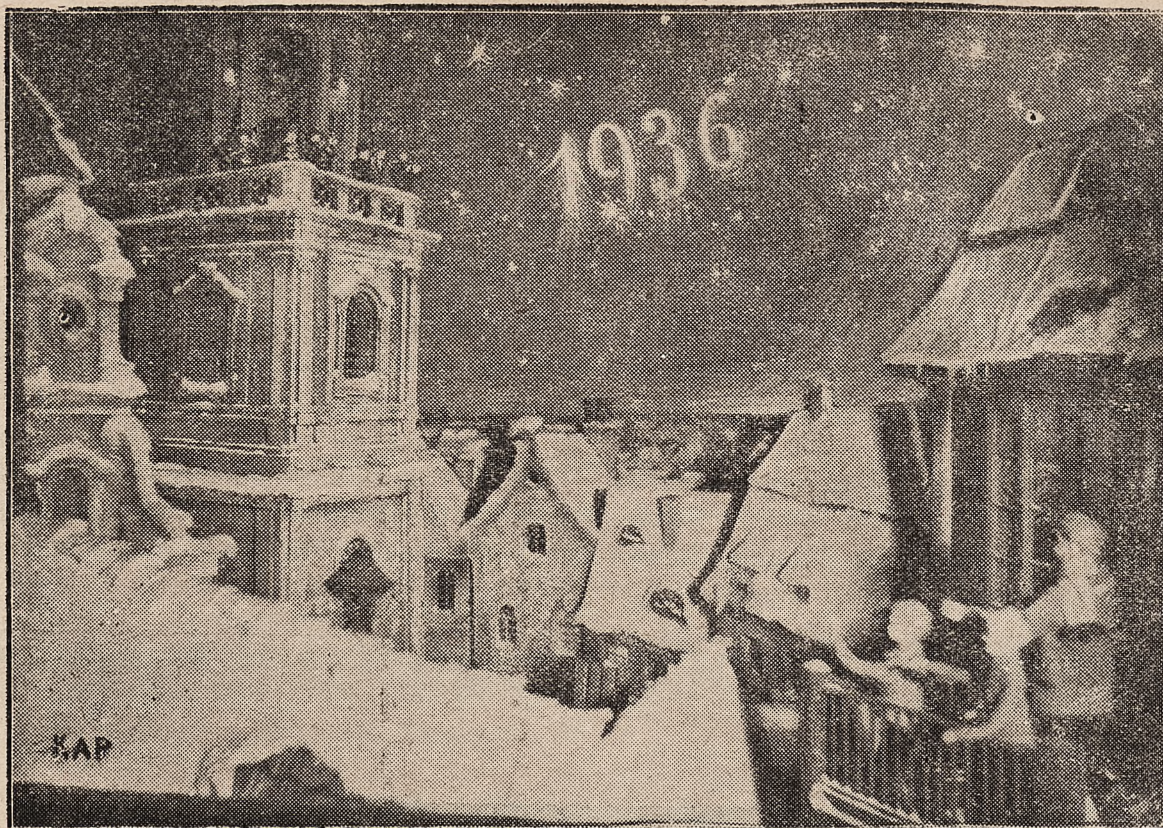
Lecz, o, Melchjorze, Kasprze, Baltazarze!
Tajnej mądrości słynęliście cnotą
I z swych uczonych ksiąg doszliście oto,
Że się w Betlejem cud boski ukaże.

Cóż to wielkiego, Magowie ze Wschodu,
Żeście odkryli po roku podróży,
Pana na sianie, między bydłem, gnojem,

—

Gdy ja, bez gwiazdy szczególnej przewodu,
Znalazłem Boga, błądząc wiele dłużej,
W jeszcze podlejszej stajni: w sercu swojem.

Leopold Staff.



Dary Nowego Roku.

Rok 1936 — przynosi ludziom **czas...** Ile?... To tylko Bóg wie...
Czasu można użyć na dobre i na najgorsze.
On — jak puste naczynie... Nabiera znaczenia i wartości przez to, czem go wypełnimy.

Rok 1936 — przynosi **łaskę.** Łaska Boża jest darem kosztownym... pociąga za sobą odpowiedzialność...

Rok 1936 — przynosi **radość...** może wielką... w każdym razie choć odrobinę radości. Nie gardź małą radością i pociechą, jeśli chcesz, by cię spotkała wielka.

Rok 1936 — przynosi **cierpienie.** Choćbyś się przed niem bronił — ono i tak przyjdzie. Do ciebie należy uczynić je lżejszem — osłodzić zgadzaniem się z wolą Bożą... i chętnem przyjęciem...

Rok 1936 — przynosi **walkę.** W tobie i około ciebie są wrogowie. Musisz walczyć! Zawiesisz broń dopiero przy śmierci... Nic się nie obawiaj! Masz dobrą broń: łaskę, sakramenty św., modlitwę, dobry przykład. Koło ciebie szeregi dobrych kolegów w katolickich stowarzyszeniach.

Rok 1936 — zapisze ci **winy.** Czy te rzeczywiście będą?...Oby ich nie było.
Gdy przyjdą na ciebie słabe chwile — wzywaj Bożej pomocy i okaż silną wolę trwania przy przykazaniach.

Rok 1936 — **może cię zapisze na listę zmarłych...** Może! Jeżeli nie ten, napewno inny! Bądź zawsze gotów.

Na drodze do wiecznej Ojczyzny, przez 366 dni, niech ci towarzyszy łaska Boża w **radości, cierpieniu i walce.**

R.

Do Szan. Czytelników!

Rozpoczynamy rok czwarty. „Nasza Sprawa“ stała się kochanem pismem wsi i miast. Siała pokój i zgodę. Uczyła miłości Boga, bliźniego, Ojczyzny, oraz sprawiedliwości społecznej. W tym roku ma gorące pragnienie zadowolić czytelników, pokrzepić ich na duchu i **liczbę prenumeratorów potroić...** Bo im większy będzie nakład, tem większe będą możliwości rozszerzenia i dalszego ulepszenia jej treści, oraz ilustracyj.

By to uzyskać, współpraca czytelników, kolporterów i przyjaciół pisma musi nietylko trwać, ale być znacznie rozszerzona.

Jeżeli każdy czytelnik zjedna dla „Naszej Sprawy“ tylko trzech nowych prenumeratorów — już życzenie spełnione. Czy to trudne? Tylko trzech!... Wierzymy, że będą tacy, którzy zdobędą 5—10.

Szczęść Boże! — Najserdeczniejsze życzenia noworoczne.

Redakcja.

Cuda i łaski bł. Kingi.

Marja Glińska, zamieszkała w Starym Sączu na Podmajorzu w r. 1930, mając wtedy 56 lat, przez 7 tygodni była ciężko chora, cierpiała silne boleści i nie mogła przyjmować żadnego pokarmu, nawet wody. Wnętrzności zamknęły się zupełnie, nie wydzielały odchodu przez 3 tygodnie, a ustami wydobywały się wstrętne, przykre dla otoczenia gazy. Znajdując się w takim stanie, chora została zaopatrzona Św. Sakramentami, których udzielił jej ówczesny Ks. Wikary Józef Kiljan.

Dr. Henryk Prinz, lekarz w Starym Sączu, stwierdził u chorej raka (skira) na wątrobie i przyległej jej cewce. Odwiedzał ją kilka razy dziennie, zapisywał różne lekarstwa, wkońcu oznajmił, że niema już środków medycznych, któreby jej pomogły i radził zawieźć ją do szpitala w Nowym Sączu, co też zaraz uskuteczniono.

Pan dyrektor szpitala, operator, zbadawszy chorą, oświadczył, że jeżeli pragnie żyć, musi się poddać bezzwłocznie operacji, lecz sam nie chciał się jej podjąć ze względu na brak odpowiednich, niezbędnych do tej ciężkiej operacji, przyrządów i drugiego lekarza-pomocnika, — więc odesłał p. Glińską jak najspieszniej na klinikę do Krakowa.

Tu badało ją powtórnie trzech lekarzy, poczem oznajmili, że stan jest beznadziejny, jedynie natychmiastowa opracja może uratować życie. Chora zgodziła się na nią.

Gdy już leżała na stole operacyjnym, zdjął ją wielki lęk, że nie przetrzyma operacji i głośno zawołała na znajdującą się w sąsiednim pokoju p. Szewczykową, która opiekowała się nią, prosząc, by ją zawiozła napowrót do Starego Sącza, że woli umrzeć w domu. Z wielkim trudem zawleczono ją do auta i przywieziono bez operacji do Starego Sącza. Kiedy wyniesiono ją z auta i położono w domu na łóżku, p. Glińska podniosła obie ręce do góry i zawołała do kilku otaczających ją osób:

— Was wzywam na świadków. Skoro ludzie i lekarze mnie opuścili, Pan Jezus i bł. Kinga mnie nie opuszczą. **Jej do kanonizacji potrzeba cudu,** jeśli mnie uzdrowi, ogłoszę to publicznie.

Prosiła potem, by jej przyniesiono wody ze studzienki bł. Kingi, przelanej przez kubek, z którego Błogosławiona piła za życia i ku wielkiemu zdziwieniu otoczenia, zebranego w dość wielkiej liczbie, wypiła duszkiem szklankę tej wody i nie zwróciła jej. Przez całe następne trzy tygodnie żyła wyłącznie tylko wodą bł. Kingi, bez żadnych lekarstw, poczem podawano chorej rosół i inne napoje, przyrządzone na wodzie bł. Kingi, oraz pomału i potrawy. Przyjmowała wszystko i przyszła do zupełnego zdrowia. Odtąd mogła pić i jeść wszystko i czuje się całkiem zdrową; do dnia dzisiejszego ani razu nie chorowała na nic.

P. Marja Glińska uważa za cud swój powrót do zdrowia, otrzymany za wstawiennictwem bł. Kingi, co gotowa jest stwierdzić przysięgą.

Stary Sącz, 20 października 1935 r.

Prawdziwość powyższego opowiadania stwierdzam własnoręcznym podpisem i jeszcze raz dziękuję bł. Kindze, za przywrócone mi zdrowie.

Prawdą jest, iż w wyżej wymienionym czasie wezwano mię, jako ówczesnego wikarjusza w Starym Sączu, do p. Marji Glińskiej z posługą duchowną, która ostatkami sił przyjęła Św. Sakramenty. Chora robiła wrażenie osoby bardzo wyczerpanej i schorzałej, dlatego byłem wówczas przekonanym, że cierpiąca wkrótce pożegna się ze światem. Wiadomość o jej szybkiem wyzdrowieniu przyjąłem jako zdarzenie niezwykłe.

W Żeleźnikowej, 1 listopada 1935 r.

Ks. Józef Kiljan.

Wyżej opisane zdarzenie potwierdzam jako prawdziwe, gdyż przez całą chorobę, jako sąsiadka, opiekowałam się chorą, oraz byłam z nią w szpitalu w Nowym Sączu, jak i w Krakowie.

Stwierdzam to własnoręcznym podpisem, a w razie potrzeby gotowa jestem potwierdzić to przysięgą.

Stary Sącz, 21 października 1935 r.

Rozalja Szewczykowa.

Niniejszem stwierdzam, iż w roku 1930 woziłem WP. Glińską Marję bardzo chorą do Krakowa na operację. Po przybyciu do Krakowa udała się chora zaraz do szpitala w celu badania. Po upływie jakich dwóch godzin, chora ulokowano z powrotem w samochodzie i udaliśmy się do Starego Sącza. Podczas drogi chora czuła się bardzo słaba; nawet obawiałem się, czy chora dojedzie żywa do domu.

Stwierdzam to własnoręcznym podpisem, a w razie potrzeby gotowy jestem stwierdzić to przysięgą.

Stary Sącz, 23 października 1935 r.

Świebocki Jan, przesięb. autobusowy.

Jako córka Marji Glińskiej mogę pod przysięgą potwierdzić prawdziwość powyższych zeznań, zwłaszcza że mieszkam razem z mamą i byłam naocznym świadkiem powyższych wydarzeń.

Powyższe stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Stary Sącz, 24 października 1935 r.

Marja Szczepaniakowa.

W drodze do Dzieciątka.

(Dokończenie).

Gdy skończył, chciał się wynieść. Ale na pytanie p. dyrektora: — Królu i Panie, a gdzie zostali tamci dwaj królowie? — przystanął i niestropiony odpowiedział:

— Dziś tylko sam jeden przybyłem.

— No to musisz zmienić tę kolendę i śpiewać: „Jeden z Trzech Króli jedzie" — poradził p. dyrektor, co się też Piotrusiowi tak spodobało, że postanowił odtąd tak śpiewać, bo trzeba wiedzieć, że po tak obiecującym początku swej karjery królewskiej, wybierał się na dalsze występy.

Na pożegnanie dostał od dyrektora 50 gr., a panna Krzysia napchała wszystkie kieszonki pachnącemi ciastkami i cukierkami.

Odprowadzony przez p. Krzysię i kucharkę do bramy ogrodu, wyszedł na świat i puścił się w dalszą drogę. Bez przeszkód przebrnął przez śniegi do małego domu, w którym mieszkały dwie starsze panie, do których mama też chodziła prać. Wielce rozbawione i ucieszone przyjęły małego króla, który odśpiewał kolendę ze zmienionym tekstem. A kiedy się okazało, że kieszonki jego są już napchane, podały mu różne dobre rzeczy w woreczku, w którym zostało jeszcze dużo miejsca na dalsze wynagrodzenia.

I rzeczywiście wybrał się dalej, do znajomych, a wszędzie postać małego króla, a jeszcze bardziej zmieniony tekst kolędy, wywoływały burze śmiechu i oklasków. A worek rósł i pęczniał od darów, włożonych przez dobre gospodynie.

W jednym domu zastał siostrę Ks. Proboszcza, która go wzięła za rączkę i zabrała ze sobą na plebanję. Zakłopotany stanął przed Ks. Proboszczem, który chwalił jego strój. Zachęcony przez siostrę księdza, zaśpiewał swoją kolendę.

Uśmiechnął się Ksiądz Proboszcz, widząc naiwność malca i wdał się z nim w rozmowę. Przekonawszy się, że Piotruś o Narodzeniu Pana Jezusa i hołdzie Trzech Króli ma bardzo mętne pojęcie, wziął go na kolana i opowiadał mu, jak to mały Jezusek leżał w stajence betlejemskiej, jak gwiazda przyprowadziła pastuszków ubogich do żłóbka, w którym Dzieciątko drżało z zimna.

— A czy Go choć przykryli? — przerwał Piotruś.

Ks. Proboszcz uśmiechnął się i zapewniał, że Go z pewnością czem nakryli, może kożuchem pastuszym. I dalej opowiadał, że potem ta sama gwiazda przywiodła Trzech Króli z dalekiego kraju, a oni ofiarowali Panu Jezusowi mirrę, kadzidło i złoto, jak Dzieciątko uśmiechało się do nich, a aniołkowie cudnie śpiewali. Z otwartą buzią słuchał Piotruś, nareszcie zapytał:

— Czy daleko do Betlejem?

— O daleko, za tym lasem — odrzekł Ksiądz Proboszcz, wskazując na południowy wschód.

— Czy zajdę tam dziś?

— Nie dziecino, dziś nie zajdziesz, ani jutro, bo to bardzo daleko, a zresztą jesteś jeszcze za mały na taką daleką podróż.

— To pójdę, jak urosnę — postanowił Piotruś i zeskoczył z kolan Ks. Proboszcza, bo właśnie weszła siostra Księdza, przynosząc nowe, smaczne rzeczy, które włożyła do Piotrusiowego woreczka. Woreczek ten był już szczelnie zapchany darami i nabrał zastraszające rozmiary. Zarzucił go sobie na plecy i pożegnawszy się grzecznie, wyszedł w ciszę wieczorną.

Teraz dopiero uczuł Piotruś, jaki jest już strasznie zmęczony. Woreczek napchany ciążył niemożliwie. A w małej główce, pod złotą koroną, tłoczyły się myśli i było im tak samo ciasno, jak dobrym, pachnącym darom we woreczku.

Z głębokiej zadumy wyrwał go głos mężczyzny, który ze zdziwieniem przypatrywał się małej, dziwacznie przystrojonej postaci.

— A to co?

— Jestem jeden z Trzech Króli.

— Kim jesteś? — zawołał nieznajomy, chyląc się nisko, by się lepiej przyjrzeć mikrusowi.

Lecz gdy w ubiorze rozróżnił płaszcz i koronę, zrozumiał sens odpowiedzi i krótki uśmiech rozjaśnił na chwilę znękaną twarz mężczyzny.

Milcząc, szli obok siebie. Nareszcie ozwał się Piotruś:

— Dokąd idziesz?

— Tam, za ten las — brzmiała odpowiedź.

— Czy idziesz z pastuszkami do stajenki do Betlejem? — ciągnął dalej Piotruś.

— Do Betlejem? — zdziwił się mężczyzna, ale się wnet połapał i dodał:

— A może pójdę i do Betlejem.

Piotruś, wskazując na gwiazdkę nad lasem, zapytał:

— Czy za tą gwiazdą pójdziesz do Dzieciny?

— Tak, tak, za tą gwiazdą do Dzieciny — powtórzył za nim obcy i westchnął ciężko.

— Poszedłbym z tobą, ale jestem strasznie

Ciąg dalszy na str. 8.

Ewangelja na Trzech Króli.

(Mat. 2). *Gdy się narodził Jezus w Betleem Judzkiem we dni Heroda Króla, oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: „Gdzie jest, który się narodził, Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu“. A usłyszawszy król Herod, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: „W Betleem Judzkiem. Bo tak jest napisane przez proroka: „I ty, Betleem, ziemio Judzka, żadną miarą nie jesteś najpodlejsza między Książęty Judzkimi; albowiem z Ciebie wyjdzie wódz, który będzie rządził lud mój Izraelski“. Tedy Herod, wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy ich do Betleem, rzekł: „Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o Dzieciątko, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyszedłszy, pokłonił się Jemu“. Którzy, wysłuchawszy króla — odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było Dzieciątko. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię i Marję, Matkę Jego. I upadłszy pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: Złoto, Kadzidło i Mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili do krainy swojej.*

W Imię Jezusowe!

Pod szczęśliwą wróżbą rozpoczynamy my katolicy rok nowy, bo u wrót jego spotykamy się z Najśw. Imieniem Jezus. Imię to wielkie i potężne, skuteczne i pomocne we wszystkich potrzebach i utrapieniach.

Nadał je Synowi Swemu sam Bóg, bo „wywyższył Go i darował Mu Imię, które jest nad wszelkie imię“. (Filip. 2, 9).

Ten, co to Imię nosi, nie jest zwyczajnym tylko człowiekiem, lecz prawdziwym Synem Bożym, któremu „kłaniać się będą Aniołowie Boży“ (Żyd. 1, 6). Dlatego przed Nim mamy padać na kolana w adoracji, bo tak zresztą chce Bóg, „aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało: niebieskich, ziemskich i podziemnych“ (Filip. 2, 10).

Z tem Imieniem na ustach i w sercu możemy w nowym roku stanąć śmiało do walki z namiętnościami i pokusami i z ufnością spoglądać w przyszłość, bo to Imię straszne piekłu, według słów samego Zbawiciela: „W Imię Moje czarty będą wyrzucać“. (Mar. 16, 17).

A że Synowi Bożemu „dana jest wszystka władza na niebie i na ziemi“ (Mat. 28, 18), przeto i Imię Jego ma coś z wszechmocy Bożej w sobie. Dlatego to na rozkaz św. Piotra: „W Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź!“ (Dz. Ap. 3, 6) chromy od urodzenia natychmiast odzyskuje zdrowie.

A jak Ojciec niebieski nie odmawia niczego Synowi Swemu, tak wysłucha niewątpliwie wszystkich, którzy proszą w Imię Jezusowe. Zapewnia zresztą o tem sam Pan Jezus: „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam“ (Jan 16, 23).

Imię tak wielkie i potężne winno być na ustach wszystkich, winno być czczone i wymawiane z uszanowaniem, z pokłonem. Cały świat powinien wołać nieustannie: „Niech będzie uwielbione Imię Jezusowe!“

Tymczasem nie brak takich, co z tego Imienia szydzą, co mu urągają i bluźnią“. Nawet niejeden katolik wstydzi się Imienia swego Króla i Wodza, wstydzi się pozdrowienia chrześcijańskiego „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“, które się coraz rzadziej słyszy w domach katolickich, w szkole i na ulicy, bo je rugują stamtąd kłamliwe i niedorzeczne powitania. A przecież prawdziwy żołnierz Chrystusowy, odkupiony Krwią Jego, nie powinien być tchórzem, tylko głosić śmiało Imię Jezusowe i bronić je w razie potrzeby, bo jego hasłem: „Święć się Imię Twoje!“

Komu Imię Jezusowe świeci jak jasna gwiazda przez całe życie, temu będzie ono najdroższem i najświętszem słowem w najważniejszych chwilach, w godzinę śmierci, a nawet i na progu wieczności.

Dziewięcioletni chłopczyna leży w szpitalu na operacyjnym stole. Mają mu za chwilę odciąć kawałek języka, zżartego straszną chorobą. Lekarz przygotowuje go na to, że po obudzeniu się ze sztucznego uśpienia nie będzie już mógł mówić. Teraz może jeszcze powiedzieć ostatnie słowo. Wtedy chłopiec składa wychudłe ręce na piersiach, w których gościł co dopiero przyjętego Zbawiciela i mówi głośno: „Jezus!“ To było jego ostatnie słowo. W podobnych okolicznościach ostatniem słowem naszego poczciwego górala było: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

A na progu wieczności?

Chora staruszka trapiła się o to, co powie, gdy się dostanie do nieba, jak się przywita z jego mieszkańcami? Kapłan, który ją zaopatrywał na ostatnią drogę, dał jej taką radę: „Powiedz z serca: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — to ci całe niebo odpowie: Na wieki wieków. Amen!“

Tak. Kto z Imieniem Jezus na ustach szedł przez życie i wchodzi w bramy nieba, będzie tam z radością przyjęty. „Albowiem nie jest pod niebem inne imię, w którembyśmy mogli być zbawieni“. (Dz. Ap. 4, 12), jeno Imię Jezusowe. **ast.**

W drodze do Dzieciątka.

zmęczony, a worek taki ciężki — skarżył się mały król.

— Co tam masz? — zapytał mężczyzna.

— Mirrę, kadzidło i złoto dla Dzieciątka — odpowiedział Piotruś.

— Daj to ci trochę poniosę — odrzekł obcy, a Piotruś chętnie mu oddał ciężar.

Nagle obcego coś zamgliło. Z worka doleciał go cudowny zapach pieczywa, wędlin, a jemu głód skręcał kiszki. — Głodny wraca do domu, w którym pięcioro głodnych dzieci wyczekuje przyjścia ojca. Cały dzień przeszedł mu na bezskutecznem szukaniu zajęcia. Gdzie zaszedł, usłyszał tę samą odpowiedź: Niema pracy! Sklepikarz zaś bez pieniędzy nie dał towaru. A z tego worka tak cudownie pachnie. Aż przystanął, tak mu się słabo zrobiło.

A mały król znów przerwał ciszę:

— Poszedłbym z tobą do Dzieciątka, ale mama zbiłaby mnie; musisz już sam iść.

— Dobrze, pójdę — odrzekł towarzysz.

— A pokłonisz się Dziecinie ode mnie?

— Pokłonię.

— A zaśpiewać umiesz?

— A co?

— Kolendę: Trzej Królowie jadą.

— A jakże to idzie?

— To posłuchaj i naucz się!

I jeszcze raz Piotruś zaśpiewał, ale już bardzo znużonym głosem.

— No, już umiem — zaśmiał się robotnik.

— A przykryjesz Dzieciątko twoim płaszczem?

— Dobrze, przykryję płaszczem.

Piotruś był zadowolony, że się znalazł zastępca, który za niego poniesie ciężki worek do Betlejem. Wskazując na worek, rzekł jeszcze raz:

Jak tam dojdziesz, wyjmij mirrę, kadzidło i złoto i włóż Dzieciątku do żłóbka.

Po tych słowach skręcił na prawo i znikł w mrokach nocy.

Nieznajomy długo patrzył za znikającą postacią chłopczyka, potem sięgnął do wnętrza worka i wydobył kawał bułki świątecznej, którą chciwie zjadł.

A potem wzniósł oczy ku niebu i szepnął:

— Dzięki Ci, Boże, za te dary. Zaniosę je moim biednym, głodnym dzieciom od Dzieciątka Bożego!

Szybko skierował swe kroki w stronę lasu, nad którym błyszczała gwiazda, która mu miała wskazać drogę do Betlejem. **Es.**

DLA NAUKI

Zagadka płonącej świecy.

Wiele najpospolitszych zjawisk, na które codziennie patrzymy i które niejednym wydają się rzeczą zupełnie prostą i obojętną, kryje w sobie nieraz bardzo ciekawą i niełatwą do wyjaśnienia zagadkę. Takiem zjawiskiem jest np. płomień.

Wiemy, że powstaje on przy ogniu, lecz nie zawsze. Węgle np. w żelazku do prasowania lub w kuźni tylko się żarzą, płomienia nie tworzą. Odwrotnie, znamy też czysty płomień np. w lampie naftowej, oliwnej, w świecy.

Żeby tedy zrozumieć zagadkę płomienia, rozpatrzmy jasny płomyk palącej się świecy. Skąd on się tu bierze i co go podtrzymuje?

Wiadomo, że świeca składa się z knota, oraz stwardniałej masy, otrzymywanej z odpowiednich tłuszczów. W cieple masa ta topnieje i jako płyn zostaje przez knot wsiąknięta. Po zapaleniu knota, pod wpływem gorąca, zamienia się ona w nim na lotny gaz, który w powietrzu spala się, tworząc świecący płomień.

Widzimy więc, że płomień powstaje przez spalanie się pewnych lotnych gazów. Pojawia się zatem przy paleniu tych materjałów, które — jak np. drzewo, papier, słoma, nafta — pod wpływem gorąca zamieniają się w odpowiednie palne gazy.

Gazy te można z łatwością z tych materjałów wydobyć, odprowadzić do osobnych zbiorników i później same czystym płomieniem spalać. W tym celu w gazowniach praży się węgiel kamienny w szczelnie zamkniętych naczyniach, by powietrze nie miało doń dostępu. Węgiel wówczas w wysokiej temperaturze wydziela różne pary i gazy. Jedne z nich zamieniają się w smołę, inne po odpowiedniem przeczyszczeniu stanowią tak zwany gaz świetlny, którego w miastach używa się do oświetlenia ulic i mieszkań, oraz do ogrzewania pieców i kuchenek.

Pozostała z węgla nieznaczna reszta, to t. zw. koks, używany w kuźniach przez kowali. Tam on już tylko się żarzy, bo — pozbawiony palnych gazów — płomieniem płonąć już nie może. **m. s.**

OSTRZEŻENIE!

Wobec tego, że się pojawiły w pewnych miejscowościach osoby, które zbierają datki rzekomo na budowę Kościoła Serca Pana Jezusa w Tarnowie — **Komitet budowy Kościoła Serca Pana Jezusa** w Tarnowie powiadamia, że nikogo nie wysyłał, ani nie upoważnił do kwestowania na ten cel.

Z TARNOWA

Polski Czerwony Krzyż, Oddział tarnowski, wydał z okazji świąt Bożego Narodzenia dla bezrobotnych, uczniów szkół średnich i powszechnych 66 par trzewików nowych, 70 par ciepłych skarpet, 40 garniturów bielizny męskiej, 40 koszul kobiecych, 14 par pantofli dziecinnych, 2 sztuki barchanu, 4 swetry.

Lokalny Komitet Funduszu Pracy w Tarnowie podaje:

1) Dary na bezrobotnych: a) dar kinoteatru TSL. Marzenie 100 zł., b) dar właśc. kina Apollo 100 zł., c) dar p. Ogórka (Szynwałd) 2 m. żyta.

2) Celem przyjścia z pomocą bezrobotnym, zostali oni zatrudnieni przez lokalny Komitet Funduszu Pracy przez przeciąg od 2—5 dni.

3) Oprócz tego z okazji świąt Bożego Narodzenia dostali: a) 10—20 kg. mąki, b) 75—150 dkg. słoniny.

Bezrobotni otrzymali uprzednio już ziemniaki, a obecnie Lokalny Komitet Funduszu Pracy czyni starania, aby zaopatrzyć dzieci bezrobotnych w obuwie.

Na Lecznicę dla dzieci i Żłóbek przy Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa z okazji świąt Bożego Narodzenia złożyli:

1) Najprzew. Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski: dla dzieci na święta mięso i słoninę.

2) Ks. Prałat Dr. M. Rec 15 zł.

3) WP. Mgr. Stanisław Kozicki 30 zł.

4) WP. Stanisław Maś: strucle dla dzieci i na choinkę ozdobne cukierki.

5) Gmina kl. VII. szk. im. Królowej Jadwigi: pudełko ozdobnych cukierków na choinkę dla dzieci w Żłóbku, wraz z życzeniami świątecznemi.

6) Klasa Vb. szk. im. M. Konopnickiej zabawki na choinkę.

7) WP. Wydro raz w tygodniu przez cały rok przysyłał dla dzieci przeszło 3 klg. wędlin.

Szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". **Dr. St. Goździewski,** dyrektor.

Popis — Rewja. W grudniu ub. roku odbył się w „Domu Żołnierza" popis taneczny uczenic Szkoły Muzycznej Anny Kaempf. Impreza ta, sądząc ze sali, przepełnionej po brzegi, udała się bezwątpienia pod względem kasowym. Program dzielił się na dwie części. Pierwszą część wypełniła pantomina taneczna, która nie przekroczyła pożądanej ramy popisu — bądź co bądź — szkolnego. Wykonały ją dzieci od lat 4—14, wśród których trzy miki i mały kapitan przedstawiły się w swych rolach bardzo dodatnio.

Co do drugiej części mamy jednak pewne zastrzeżenie. Stroje — zwłaszcza w „Tańcu ognia" — kwalifikowały ten n. p numer na rewjowy, nienadający się do popisu szkolnego. W każdym razie nie można uznać za stosowne, żeby uczenice szkolne występowały publicznie w strojach, nieróżniących się co do wymiarów dużo od strojów plażowych. Nie chcemy widzieć naszych córek, będących w wieku szkolnym, w strojach girls. Nie aprobuje i władza szkolna tego rodzaju występów publicznych swych uczenic.

Obserwator

Z DIECEZJI

Zmiany wśród Duchowieństwa. Instytuowani na probostwa: w Tymbarku Ks. Andrzej Bogacz, w Wietrzychowicach Ks. Jakób Opoka.

Zamianowany Ks. Andrzej Bogacz wicedziekanem dekanatu tymbarskiego i wizytatorem szkół tegoż dekanatu.

Administratorami zamianowani: Ks. Kazimierz Moździoch w Czarnym Potoku, Ks. Józef Śledź w Barcicach, Ks. Władysław Olearczyk w Wilczyskach, Ks. Stanisław Góra w Jasieniu, Ks. Józef Bukowiec w Witkowicach, Ks. Jan Stach w Męcinie.

Odznaczony exp. kan.: Ks. Mgr. Henryk Weryński.

Zrezygnował z probostwa w Rajbrocie Ks. Michał Orczyk.

Przeniesieni Księża Wikarjusze: Ks. Jan Żurek z Przeczycy do Ropczyc, Ks. Jan Stach z Ropczyc do Męciny, Ks. Stanisław Kudej z Ołpin do Dębicy, Ks. Józef Bukowiec z Dębicy do Witkowic, Ks. Ignacy Dzioba z Kamienicy do Łęk Górnych, Ks. Jakób Pabis z Witkowic do Przeczycy, Ks. Wojciech Urbaś z Wietrzychowic do Grobli.

Zmarli. Ks. Kan. Jan Wcisło, dziekan ropczycki, lat 65, proboszcz w Witkowicach.

Ks. Kan. Jan Wilczeński, lat 67, proboszcz w Męcinie. — R. i. p.

Z Będziemyśla donoszą o wzmożonem tętnie pracy w Akcji Katolickiej. Ostatnio zewnętrznym wyrazem tej pracy, ogniskującej się w nowym Domu A. K., była akademja ku czci Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. L. K.

Z końcem ub. roku odbyło się w **Brzeznej koło Podegrodzia** poświęcenie zapory wodnej na potoku Brzeźnianka. Msza św. odbyła się przy zaporze pod gołem niebem.

Z radością doniosły nam druchny K. S. M. Ż. o wzięciu udziału w **rekolekcjach zamkniętych u SS. Służebniczek w Dębicy.** Wzywają też wszystkie druchny do skorzystania z owoców rekolekcyj zamkniętych. K. Z.

Wspomóżcie nowowybudowany kościółek w Łabowej na Podhalu. Obecnie postępuje szalowanie kościółka wewnątrz, potrzebna jest ambona, konfesjonał i ławki. Zapamiętajcie adres: Komitet kościoła rzymsko-katolickiego w Łabowej koło Nowego Sącza.

Piękny czyn. Członkinie **Oddziału KSK. w Mystkowie** uświetniły uroczystość Niepokalanego Po-

częcia Najsw. Marji Panny własnym, pięknie wyćwiczonym śpiewem chórowym.

Jubileusz 200-nej rocznicy **królowania Cudownej Matki Bożej w Ptaszkowej** zakończył się misjami w dniu 8-go grudnia ubiegłego roku. Uroczystości jubileuszowe spotęgowały życie religijne w parafji. S. A.

W grudniu ub. roku **nastąpiło w Tymbarku wprowadzenie nowego Ks. Proboszcza,** Andrzeja Bogacza, dotychczasowego administratora w tejże parafji. W uroczystości wzięli udział liczni goście i tłumy wiernych. B. F.

Z POLSKI

Serdeczne **„słowa zachęty i błogosławieństwo ojcowskie" przesłał Ojciec św.** Katolickiemu Związkowi Młodzieży męskiej i żeńskiej w Polsce w odpowiedzi na telegram hołdowniczy, przesłany Ojcu św. przez Zjazd Związkowy tych organizacyj.

Uroczyste **wręczenie biretu kardynalskiego Ks. Nuncjuszowi Fr. Marmaggi'emu** przez P. Prezydenta nastąpiło przy wielu ceremonjach w kaplicy zamkowej w dniu 4 stycznia br.

W wigilję Bożego Narodzenia wygłosił Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski, przed mikrofonem Polskiego Radja do rodaków w kraju i zagranicą przemówienie, jednocząc rozrzucone po świecie polskie serca w miłości Bożej Dzieciny i Matki-Ojczyzny.

W Krakowie odbył się 14-ty Tydzień Społeczny, w którym wzięło udział około 300 uczestników ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich. Tydzień ten, postawiony wysoko pod względem poziomu referatów, dyskusyj i pod względem organizacyjnym, przyczynił się wiele do pogłębienia katolickiego uświadomienia polskiej inteligencji.

W 25-tym dniu rozprawy przeciw bojowcom ukraińskim o zamordowanie ś. p. min. Pierackiego skreślił prokurator Rudnicki cele i działalność U. W. O. (Ukraińskiej Wojskowej Organizacji) od roku 1920, oraz pracę Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

Ostatnie echa powodzi... W dniu 21 grudnia ub. roku zakończył swą prace Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi. Sprawozdanie jego wykazało, że powódź zniszczyła 88.674 gospodarstw, oraz 222.000 ha uprawnych pól. Straty, spowodowane powodzią, wyniosły 84 milj. złotych. Na akcję pomocy powodzianom zebrano ponad 12.5 miljonów złotych w gotówce, a w naturaljach 7 miljonów złotych. Polonja zagraniczna złożyła 1 miljon złotych.

Na 273 karteli rozwiązał rząd polski 93 kartele, a 14 rozwiązało się dobrowolnie.

Od nowego roku **potaniała kolej** o 33%.

Na co?...

Elegancki panicz, wolnomyśliciel z zawodu, i jakiś robotnik jechali sami w wagonie kolejowym. Panicz ów, zauważywszy na pewnej stacji kapłana, odezwał się szyderczo: — Co nam właściwie po księżach? — I wiele jeszcze mówił na ten temat, pragnąc poniżyć kapłana w oczach poczciwego robotnika. Pociąg ruszył dalej. Gdy już kawał ujechali, odezwał się robotnik: — Jesteśmy w pustej okolicy i sami tylko w wagonie, a do najbliższej stacji jest jeszcze bardzo daleko. Gdyby tak przyszło mi na myśl zamordować pana? Wszak nie sprawi mi to wiele trudu!... — Panicz, któremu się niedobrze na te słowa zrobiło, wyjąkał: — Nie mam nic przy sobie, nie wielebyś pan na tem zyskał. — I z rozpaczą spojrzał na silne, żylaste ręce robotnika i barczystą jego postać. — Ej, co mię tam będziesz pan tumanił! Widziałem, jak odebrałeś pan pieniądze od bankiera i wiem, że je masz w kieszeni. Ale proszę się nie bać, bo mię księża wychowali i nauczyli przykazania Bożego, które mówi: nie zabijaj! Zapewne pan już zrozumiał, **na co są księża...** — Panicz spuścił oczy i milczał.

SKŁADKI.

Na kościół Najsł. Serca Pana Jezusa na Grabówce złożyli: Tadeusz i Zofja Babiarzowie z K. 10 zł., N. N. ze Starego Sącza 5 zł., N. N. z Tarnowa 2 zł., N. N. ze Skrzyszowa 5 zł., p. Jaroszyńska z Tarnowa 20 zł., p. Miodowska (służąca) z Tarnowa 10 zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy": Ks. Prałat St. Bulanda 5 zł.

PODZIĘKOWANIE.

Za oddanie ostatniej usługi ś. p. Ojcu naszemu Karolowi Czernochowi w dniu 17 grudnia 1935 r. i za słowa pociechy w najsmutniejszym dla nas okresie — składamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim PT. Kolegom śp. Zmarłego, Sodalisom, Przyjaciołom, Sąsiadom, Znajomym i pobożnej Publiczności, Stowarzyszeniom Młodzieży Żeńskiej i Męskiej w Dębnie, Gronu Nauczycielskiemu i Dzieciom szkolnym w Tarnowie i Dębnie.

W szczególności zaś dziękujemy Duchowieństwu z Tarnowa i Dębna, a to: Ks. Prał. Mazurowi, proboszczowi Parafji Katedralnej, Ks. Generałowi XX. Filipinów Mrozowi, Ks. Moderatorowi Sodalicji Panów Ks. Prał. Dr. Stanczykiewiczowi, Ks. Senior. Stochlowi, Ks. Kan. Prokopkowi, prob. z Dębna, Ks. Prob. Edw. Dębnińskiemu, Ks. Prof. Dr. Dziedziakowi, Ks. Prof. Dr. Węglowi, Ks. Prof. Indykowi, Ks. Prof. Paciorkowi, Ks. Lesiakowi, Ks. Olearczykowi z Wilczysk i Ks. Borowcowi z Dębna.

Jednocześnie składamy podziękowanie za troskliwą opiekę i pomoc WP. Dr. Krukarowi i WP. Dr. Warędzie, lekarzowi powiat. w Tarnowie.

Córki i Synowie.

ZE ŚWIATA

W grudniu ub. r. przypadała **56-letnia rocznica święceń kapłańskich Piusa XI.** Pamięć o tej rocznicy powinni wierni wyrazić gorącą modlitwą za Ojca św.

Ojciec św. Pius XI. wydał nową encyklikę (długi list) **„Ad catholici sacerdotii“,** poświęconą stanowi kapłańskiemu. Pisze w niej Ojciec św. o wielkiej władzy kapłana i o jego szczytnem zadaniu — szerzenia prawdy i chrześcijańskiej miłości.

Angielski min. Chamberlain oświadczył, że **Anglja wróci do sankcyj.** Anglja decyduje się zresztą na politykę Ligi Narodów, czego wyrazem było zamianowanie **min. Edena ministrem spraw zagranicznych.** Rządy **Turcji, Grecji, Rumunji i Jugosławji przyrzekły Anglji poparcie** w razie potrzeby na Morzu Śródziemnem. Znowu więc nastąpi zaostrzenie stosunków włosko-angielskich. **O złagodzenie tych stosunków stara się król Belgów,** Leopold III., który w tej myśli wyjechał do Anglji.

Wielka Brytanja utworzyła Radę Ustawodawczą dla Palestyny, składającą się z 28 członków, w tem 5 delegatów Wielkiej Brytanji i 7 żydów.

We Francji rząd Lavala otrzymał nowe wotum zaufania większością 21 głosów.

Król grecki Jerzy II. rozwiązał parlament (Zgromadzenie Narodowe). Wybory nastąpią prawdopodobnie w dniu 26 stycznia b. r.

Zbiórka złotych obrączek ślubnych we Włoszech nastąpiła dnia 18 grudnia ub. roku. W Rzymie przed t. zw. „ołtarzem ojczyzny“, gdzie złożone są prochy nieznanego żołnierza, nastąpił najpierw uroczysty akt błogosławienia obrączek stalowych, noszących napis: „złoto dla ojczyzny 18 grudnia — 14 rok ery faszystowskiej“. Przy akcie błogosławieństwa obrączek stalowych obecna była królowa. Młode faszystki ustawiły się dookoła grobu nieznanego żołnierza ze skrzyniami obrączek stalowych, które pobłogosławił arcybiskup. Przy ceremonji asystowali wyżsi przedstawiciele partji i władz faszystowskich oraz matki i wdowy po poległych w wojnie światowej. Ofiarodawcy złotych obrączek otrzymali wzamian obrączki stalowe z rąk kobiet faszystowskich. Pierwsza złożyła swą obrączkę królowa Helena.

W walkach włosko-abisyńskich starali się **Abisyńczycy odbić święte miasto Aksum,** jakkolwiek podobno kler koptyjski cieszył się, że Aksum zostanie pod rządami Włochów. Wiadomości z frontu walki są sprzeczne. Źródła abisyńskie donoszą o zdobyciu stolicy Tembien, Addi-Abbi i wielkiej klęsce Włochów. Zaś źródła włoskie piszą o wielkiem zwycięstwie Włochów pod Addi-Abbi w dniu 22 grudnia ub. roku. Podobno abisyńskie wojska rasa Ayelu zajęły dwie pozycje włoskie w Enda Silasi i Degaishai. Miejscowości te są położone w okręgu Scire, w odległości 50 km. na zachód od Aksum. Abisyńczycy zdobyli 10 włoskich tanków, 21 karabinów maszynowych, oraz 3 samochody ciężarowe. Straty włoskie mają być znaczne.

Japonję, mającą ochotę na Chiny, powstrzymać może — zdaniem Anglji — w zaborczym zapale jedynie silna flota Wielkiej Brytanji i Stanów Zjedn. i demonstracja tej floty na Oceanie Wielkim w pobliżu Japonji.

Chiny zaproponowały Japonji utworzenie komisji mieszanej, którаby uregulowała stosunki między temi dwoma państwami.

Japonja i Mandżuko gotowe są do rozpoczęcia rokowań z Sowiecką Rosją w celu wytknięcia granicy między Mandżuko a Rosją.

W Meksyku odbyły się wielkie demonstracje przeciw b. prezydentowi Callesowi. Obecny prezydent Meksyku Cardenas objął władzę po swoim „nauczycielu“ Callesie, którego z czasem pozbawił wpływu na rządy. Calles, nie mogąc tego „ścierpieć“, wrócił nagle do Meksyku. W odpowiedzi na to Cardenas, chcąc okazać Callesowi, że panuje z „woli“ ludu, organizuje przeciwko niemu demonstracje. Nie chodzi więc tam wcale o dobro ludu, lecz o władzę.

DZIAŁ KOBIECY

Rachunek sumienia katoliczki-obywatelki.

Stary rok dobiegł końca. Znowu jeden rozdział naszej księgi żywota odchodzi w wieczność. Liczył on 365 stronic, które musiało się przeczytać, t. zn. przeżyć, choć nieraz ta lektura była mozolna i trudna, choć łzy przysłoniły wzrok, mącąc jego jasność, choć pot perlisty rosił czoło. A często, jakże niezrozumiałą dla nas była treść tych stronic-dni, bo pisała ją odwieczna Mądrość...

Kiedy przeczytasz jaką książkę „od deski do deski“, to nim odłożysz ją na bok, trwasz chwilę w skupieniu — jeszcze raz zbierasz całość i w niej wybierasz główne myśli i starasz się o wyrobienie sobie o niej poglądu.

Tak zrób też z tym rozdziałem twego życia, co się zwał rok 1935. Usuńmy się na bok, zamknijmy oczy na otaczający nas świat i wejdźmy wgłąb własnego sumienia.

Jaki był naogół ten ostatni rok? Dobry, niedobry, najeżony krzyżami, chorobami? Czy nie dostrzegam w nim jaśniejszych chwil, radości jakiej, zadowolenia z dokonanego dobrego czynu? Czy odszedł w wieczność ktoś z moich bliskich, kochanych? Czy nędza materjalna, brak pracy

zaciążyły na kartach tej księgi, zapisanych łzami ciężkiemi, jak ołów? Jak reagowałam na te objawy życia swego? Czy widziałam w nich Wolę Bożą? Czy za te światełka jasne umiałam być wdzięczną Bogu? Czy, jęcząc pod krzyżem, umiałam choćby drżącemi od bólu wargami wyszeptać pokorne: „Bądź Wola Twoja"? Czy wśród doświadczeń umiałam zachować pokój i drugim go udzielałam? Czy roztaczałam wokół siebie dobroć mądrą w myślach, słowach i uczynkach?

A strażniczką ogniska domowego będąc, czy starałam się o jego czystość i nieskazitelność?

Czy mężowi wierną, wyrozumiałą pomocnicą, dzieciom kochającą, ale mądrze kochającą kierowniczką, a domownikom przykładem byłam w pełnieniu swych obowiązków?

Czy dobrą szafarką byłam dóbr doczesnych, powierzonych mi? Czy nie pozwoliłam sobie na zbytki, życie nad stan?

Czy przyzwyczajałam dzieci do oszczędności, nietylko grosza, ale innych wartości, jak obuwia, odzienia, zdrowia, czasu i cudzej pracy?

Jaki był mój stosunek do bliźnich? Czy cechowała go miłość bliźniego, co z miłości ku Bogu bierze swój początek? Czy miałam dla bliźniego nietylko grosz, ale słowo dobre, współczucie, radę lub uśmiech?

Jakiż był mój stosunek do organizacji, do której należę? Czy ograniczałam się tylko do uiszczenia składek? A może zachowałam życzliwą neutralność wobec niej, która każe płacić składki, przyjść nawet czasem na zebrania lub imprezę, urządzoną przez nią i uważałam za dodatni objaw, jeśli głośno nie krytykowałam działalności drugich? Czy popierałam dobrą, katolicką prasę? Czy obchodziło mię, co mąż i dzieci czytają? Czy sprawy Kościoła i kraju były mi znane?

Możnaby wyliczyć tych pytań bez liku, tyle, ile rodzin, środowisk, zajęć, materjalnych środków i zobowiązań. Nie czynię tego, bo wiem, że tych kilka pytań, rzuconych wgłąb kobiecego sumienia, poruszą tam wiele strun pokrewnych i znajdą odpowiedź dodatnią lub ujemną.

A po takim rachunku sumienia zapytaj się jeszcze, co chciałabym w sobie naprawić? W jakim kierunku mam się zmienić? A potem ułóż sobie program na przyszłość i choć w ciągu następnych dni zdarzą się jakie odchylenia, nie zrażaj się tem, lecz wróć znowu do postanowień, powziętych na progu Nowego Roku, abyś mogła sobie kiedyś z czystem sumieniem powiedzieć: spełniłam według mych sił, co do mnie należało dla dobra mej rodziny i kraju! **Es.**

Pierwsze swaty.

(Dokończenie).

Hanka Wyrwalanka była oszołomiona trochę wiadomością, że Stach chce się z nią żenić. Rozmawiała z nim tylko parę razy w życiu, ale dziś dogadali się szybko.

— Hanuś, a proś, żeby ci dali jak najwięcej majątku. Dla naszego dobra. Rozumiesz?

— Rozumiem — przyświadczyła dziewczyna.

Tomaszowa kończyła już z rodzicami Hanki interes.

— Stachu, słyszysz, dostaniesz Hankę i trzy morgi pola.

Zrzedła mu mina. Zapomniał o Hance.

— Tylko trzy? Spodziewałem się choć pięć... Cóż mi z trzech? Co będę robił na tych trzech, kiedy ludzi przybędzie?

— Dołóżcie jeszcze co — pomogła mu matka — żeby Hanka miała więcej chleba.

Ojciec Hanki zaprzeczył spokojnie głową.

— Nie mogę innych dzieci pokrzywdzić — powiedział.

— A młocarnię dołożycie? — pytał Stach.

— A kasztankę? Też nie? To zostańcie z Bogiem! Myślałem, żem do gospodarza przyjechał. Za trzy morgi nie chcę waszej Hanki. Mam w swojej wsi lepsze. Z Bogiem!

Odjechały swaty...

Hanka rozpłakała się. Było jej i przykro i wstyd; zła była na wszystkich, na rodziców i na gbura Stacha. Pierwszy raz było jej w życiu źle, tak strasznie źle...

...Domyśliła się matka, że te pierwsze, nieudałe swaty, zburzyły pokój w sercu córki; że od tej chwili zacznie walczyć z rodzicami o majątek i od tego dnia powstanie w rodzinie przepaść...

Westchnęła i zagadnęła córkę serdecznie:

— Hanuś, gniewasz się na mnie? Poszłabyś za Stacha? Widzisz, dziecko, on nie uszanował twojej godności. Zapomniał o tem, że ty jesteś więcej warta, niż całe morgi pola. Taki chciwiec nie będzie dobrym mężem. Nie gniewaj się, Hanuś, Nie zrobimy ci krzywdy...

Hanka pocałowała już uśmiechnięta matkę w rękę na zgodę, gdy wszedł ojciec i zażartował:

— No cóż, pani Stachowa?

A Hanka krzyknęła niby groźnie:

— Młocarnię dacie! A kasztankę dacie! Bo odjadę!

— Małżeństwo to nie handel. I ja cię nigdy nie sprzedam za morgi! — oświadczył poważnie stary Wyrwał. **Ab.**

ROZMAITOŚCI

Pies otrzymał sztuczne zęby. Takiej operacji dokonał jeden ze sławnych weterynarzy amerykańskich na psie myśliwskim, który wskutek próchnicy stracił większą część zębów. Weterynarz zachloroformował psa i wprawił mu sztuczną szczękę z zębami z białej, nadzwyczaj trwałej masy. Pies, nieprzyzwyczajony do nowych zębów, próbował pierwotnie wyjąć je łapą. Wkońcu pogodził się z losem i obecnie posługuje się doskonale sztuczną szczęką, chrupiąc kości, pilnie podsuwane mu przez troskliwego pana.

Największy meteoryt świata znaleziono niedawno w Afryce południowo-zachodniej w Grootfontaine. Większa jego część zaryła się głęboko w ziemię. Na powierzchni sterczy jako metalowy blok prawie prostokątny o podstawie 50 metrów kwadr. i wysokości 3 metrów. Jak obliczono, waga meteoru wynosi około 130 ton. Skład chemiczny wykazuje 17.42 proc. niklu, 81.29 proc. żelaza, pozatem kobalt, fosfor i t. p. Powierzchnia jego nie rozgrzewa się pod wpływem promieni słonecznych.

Pająk zabija szczury. Dyrektor amerykańskiego muzeum przyrodniczego Dr. E. W. Gudger opisuje pewien gatunek pająka, który żyje w gorących strefach Afryki. Pająk ten utrzymuje się przeważnie w nadbrzeżnych szuwarach, gdzie zapuszcza się pod wodę i buduje lejkowate gniazda, w które łowi ryby. Inne pająki, żyjące w lasach brazylijskich, napadają na ropuchy, jaszczurki, a nawet i węże. Na Madagaskarze żyje gatunek pająka, który buduje prawdziwe „wnyki" na ptaki. Nitki jego sieci pajęczej są grube i oblepione śliską masą, która zlepia pióra schwytanego ptaka, odbierając mu wszelką swobodę ruchów. Istnieje również pająk, którego ulubionym przysmakiem jest krew piskląt. Potwór ten żyje na drzewach i umie tak podkradać się do gniazd, że stare ptaki, które strzegą swych piskląt z niezwykłą czujnością, często go nie zauważą. Najpożyteczniejszy bodaj rodzaj pająków posiadają Indje. Pająk indyjski przyczynia się do uwolnienia człowieka od najgorszej plagi — szczurów. Podczas snu zakrada się do tych zwierząt i wysysa z nich krew.

Chcesz mieć nieprzemakalne podeszwy? Zapamiętaj sobie sposób: podeszwy trzeba nasmarować pokostem lnianym i posypać delikatnym piaskiem. Piasek ten trzeba zapomocą młotka dokładnie wbić w podeszwę. Po wyschnięciu powleka się podeszwy na nowo pokostem i znowu posypuje piaskiem. Postępując tak kilka razy, otrzymamy podeszwy nietylko zupełnie nieprzemakalne, ale bardzo trwałe i mocne.

Jest korzyść z palenia papierosów... bo popiół z papierosów jest bardzo dobrym środkiem do czyszczenia metali, szkła, luster i t. d. Zawiera on w sobie dużo potasu, który brud rozpuszcza. Jest przytem miałki, więc nie rysuje przedmiotów.

GOSPODARSTWO

RADY PRAKTYCZNE.

Buraki cukrowe dla koni. Buraki cukrowe można dawać koniom w ilości do 16 kg. na sztukę. Spasać można surowe lub parowane, posiekane zmieszane z sieczką i otrębami. Należy zacząć od małych dawek i dochodzić stopniowo do większych ilości.

Kredę szlamowaną zadaje się krowom, o ile nie dostają koniczyny lub dobrego siana i gdy otrzymują pasze sztuczne, np. kiszonkę, wytłoki. Kredy szlamowanej przeznacza się dziennie na sztukę 50 gramów, a soli kuchennej, bydlęcej 25 gramów. Sól i kredę szlamowaną należy dosypywać do otrąb i z niemi łącznie zadawać.

Co robić, aby krowy spokojnie stały przy dojeniu. Często się zdarza, że pierwiastki, a nawet i takie krowy, które już parę razy miały cielęta, kopią przy dojeniu i wytrącają z rąk skopiec. Aby temu zapobiec, zginają takim krowom jedną nogę przednią i wiążą ją lub trzymają w powietrzu w ciągu całego dojenia.

Odzwyczajenie od kwokania. Kwokanie w nieodpowiednim czasie można przerwać w ten sposób, że do karmy kurom podajemy paszę, zawierającą dużo białka, a więc zboże, odpadki mięsne i odosabniamy je tam, gdzie nie mogą ułożyć się do siedzenia, np. w skrzyni, której dno jest przewiewne, zbite z listewek, tak, że powietrze może owiewać ciało kokoszki. W takiej klatce można powiesić na drzewie kwoczącą kurę, a wnet się jej odechce kwokać.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Kredyty na budownictwo wiejskie. W r. 1936 postanowił przeznaczyć rząd 6 milj. zł. na pożyczki dla rolników na cele budowy domów na wsi. Zasady kredytowania budownictwa wiejskiego będą wkrótce ustalone.

Potanienie przewozu produktów rolnych. Taryfa za przewóz zwierząt oraz ptactwa obniżona zostanie o około 30 procent. Pozatem zniżka obejmie przewóz drzewa, wikliny o około 30 procent, zboża, strączkowych od 10—20 proc., przetworów zbożowych od 20—30 proc., ziemniaków o 25 proc., owoców o 10 proc., warzyw i grzybów 30—50 proc., pasz treściwych i okopowych 30 proc., surowców włókienniczych (len, konopie, wełna) około 30 proc., skór surowych o 30 proc. itd. Zniżki te wprowadzone mają być stopniowo w terminie do końca stycznia 1936 r.

Ulgi w spłacie pożyczek dla powodzian. Komitet ekonomiczny ministrów postanowił zastosować ulgi dla gospodarstw, dotkniętych powodzią, zawieszając spłatę kapitału, przypadającą w okresie 1935 i 1936 r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

F. B., Nowy Sącz. Uprzejmie dziękujemy za bardzo miłe życzenia świąteczne. Może się kiedy poznamy. Tymczasem pracujmy, choć nieznani, dla sprawy Chrystusowej.

R. P., Kraków. Serdeczne podziękowanie za życzenia.

S. K. — J. W. — D. Bractwo Róż. św., Tow. św. Barbary. Stow. Dzieci — L. H. — A. K. (Francja) — C. P. (Paryż). Niech Bóg błogosławi waszej pracy. Dziękuję najserdeczniej za życzenia.

L. S. Myśli i uwagi Pańskie słuszne, ale tym razem nie zamieścimy.

KSMm., Łososina. Korespondencję nadesłano późno. Nie zamieścimy. W przyszłości prosimy nadsyłać zaraz po uroczystości.

M. S. z G. Dziękujemy — zamieścimy. Wiersz przyszedł późno. Ślemy wzajemne życzenia noworoczne.

Ks. S. S. z B. „Rodzina ostoją" proszę zamówić w Poznaniu, „Ostoja", Pocztowa 15.

Prenumerata w Polsce:

Z przesyłką:	Rocznie	5·— Zł.
	Półrocznie	3·— Zł.
Cena egzemplarza		—·10 Zł.
We Francji z przesyłką:	rocznie	30·— Fr.
	półrocznie	15·— Fr.

Ceny ogłoszeń:

1/10 strony	6·— Zł.
1/8 „	12·— „
1/4 „	25·— „
1/2 „	50·— „
Cała strona	100·— „

Inne wymiary według umowy.
Podziękowania po tej samej cenie.
Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń wtorek wieczór.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.